

prof. Jacek Chrobaczyński

Instytut Historii i Archiwistyki

Uniwersytet Pedagogiczny w Krakowie

Recenzja

dysertacji doktorskiej p. mgr Eweliny Klimczak, *Wywiad i kontrwywiad Związku Walki Zbrojnej – Armii Krajowej w Okręgu Radomsko-Kieleckim (1939-1945)* – ss. 319 + aneks

promotor: prof. zw. dr hab. Marek Przeniośło, Uniwersytet Jana Kochanowskiego w Kielcach

Konspiracja szeroko rozumiana, to intrygujący ale i niełatwy problem badawczy. Już to z powodu podstawy źródłowej, skomplikowania materii merytorycznej, także interpretacyjnej. Gdy dodać jeszcze element *oral history*, czyli swego rodzaju „pamiętanie”, pamięć już z elementami postpamięci, to historczka/historyk natrafiają na wiele raf, które mogą spłycić lub zniweczyć wręcz badawczy trud. Niebezpieczeństwem pozostaje też sfera „polityczności” zagadnienia, a często mitologizacja, idealizacja, świadome bądź nie, przesuwanie akcentów, kosztem rzetelności badawczej.

Zwracam, już na wstępie, uwagę na te rafy, bowiem autorka podjęła problem, który i do łatwych nie należy, ale jest też pełen trudnych wyzwań, tak warsztatowych, źródłowych, tym samym interpretacyjnych. Także w kwestii pojęć. Nie zapominam też o tym, że czynnikiem zapewne wpływającym, pozostawała też regionalna czy lokalna *oral history*, wyobrażenie „tamtego czasu”, które niekoniecznie musi być tożsame z rzetelną weryfikacją i analizą procesu historycznego. To znane „zderzenie” badawczego spojrzenia z wieloma wspomnieniami, relacjami, pamięcią/niepamięcią. Wreszcie mitologizacją i idealizacją.

Wyróżnikiem pozostaje tytułowy „wywiad i kontrwywiad”, zatem tylko jeden z fragmentów wojskowej (także szerszej, w tym cywilnej) aktywności, najważniejszej w konspiracji lat 1939-1945, struktury wojskowej (konspiracyjnego wojska, w przeciwieństwie do niektórych struktur bardziej paramilitarnych, czy wręcz paramilitarno-politycznych – np. Bataliony Chłopskie). Dodatkowym czynnikiem pozostawał zakres terytorialny – tak warsztatowo, jak i erudycyjnie (symetria poszczególnych zagadnień, relacji „pionowej” i „poziomej” itd.). Również i podstawa źródłowa dostępna badaczce, mogła sprawiać (w istocie, niekiedy sprawiała) kłopot. Dlatego z wielkim zainteresowaniem, zajmując się również i tą problematyką, czytałem tę interesującą dysertację.

Ma – uogólniając spojrzenie i ocenę, bez wątplenia – wiele atutów i pozytywów, we wszystkich, wspomnianych obszarach pracy historyka. Ma też, co zrozumiałe, potknięcia, niepewność niekiedy interpretacyjną, zamazaną symetrię pomiędzy kwestiami ogólnymi i regionalnymi, niekiedy kłopoty z uogólnianiem na podstawie jednostkowych obserwacji itd. Jednakże nie one dominują, co czyni tę rozprawę rozważną i ważną zarazem w dorobku historiografii regionalnej, także polskiej, ale powtórzę – niewolnej od licznych kontrowersji, potknięć czy wręcz zaniechań, na które przede wszystkim, w dyskursie z autorką, bo tak rozumiem rolę recenzenta, chciałbym zwrócić uwagę. Poczyłem też pewne uwagi na marginesie wydruku rozprawy, które niekoniecznie powinny

„zapełniać” tę recenzję, ale z myślą o przyszłości, tj. druku książki. A uważam, że praca spełnia te wszystkie walory, które powinny umożliwić jej opublikowanie. Te „marginesowe” uwagi pozostają do ewentualnego rozpatrzenia przed ostateczną redakcją już dla wydawnictwa.

Wybór problemu badawczego. Podstawa źródłowa, stan badań, koncepcja i struktura rozprawy.

Autorka, poza *Wstępem* i *Zakończeniem*, także dodatkowym *Aneksem* i typowymi dopełnieniami, jak wykaz źródeł i bibliografii, zaproponowała podział na cztery rozdziały, uszczegółowione podrozdziałami. Ich analiza wstępna pokazuje, że wybrała układ rzeczowy z uwzględnieniem chronologii, co często jest wyborem typowym. Jednakże, by był on czynnikiem wartościowym, powinien uwzględniać kilka ważnych komponentów procesu historycznego (kategorie) – ciągłość i zmianę oraz czas i przestrzeń. A także, szczególnie w przypadku prac tzw. regionalnych (niekiedy historii *mikro*), symetrię pomiędzy tym, co ogólne a tym, co stanowić powinno istotę analizy wynikającej z tytułu rozprawy (regionalizm/lokalizm). Autorka raczej trafnie rozwiązała ten problem, przeważa analiza, niekiedy jednak tylko opis, dotyczący najważniejszych spraw regionalnych i lokalnych, z właściwymi odniesieniami do kwestii ogólnych. Jednakże, niekiedy (to omawiam w części szczegółowej recenzji), te odnośniki bywają niezrozumiałe – np. gdy odwołuje się do odległych od badanego regionu powiatów (Obwodów) – np. Brzesko i to w sposób niezbyt utrafony interpretacyjnie. Zwracam na to uwagę, również i w perspektywie ewentualnego druku dysertacji.

Zauważam też, że autorka potraktowała swoje badania, jakby z nadrzędnością czytelnika zorientowanego w problematyce, co pozostaje krokiem ryzykownym. Rozumiem, że dysertacja na stopień naukowy może mieć taki walor, ale jednocześnie nadmierne uogólnienia, czy rodzaj „skrótów myślowych”, jak to twierdzi jeden z klasyków tzw. klasy politycznej, powodują, że nie zawsze tok analizy pozostaje czytelny. Także i dla znawców problemu. Tu, jednym z licznych przykładów pozostaje ważna konsekwencja – autorka zapomina, że cezura września/października 1939 roku, to znamie szczególne zarówno w dziejach państwa, jak i społeczeństwa. Także wojska, bowiem klęska 1939, to klęska właśnie państwa i wojska, ale i klęska społeczeństwa i obozu rządzącego (sanacji). Radykalna zmiana wszystkiego, zarówno w perspektywie *makro*, jak i *mikro*. Jednocześnie, ta zmiana „stanu” codzienności po klęsce dotykała, o czym często zapominają badacze, tego samego społeczeństwa. Społeczeństwo wojny i okupacji, także konspiracji, to to samo społeczeństwo międzywojnia, z jednym ważnym spostrzeżeniem – dynamiki czasu: 15-latek (pokoleniowość) „rozpoczynający” wojnę/okupację, kończył ją już jako 20-latek. I najważniejsza uwaga – w czas wojny/okupacji, także konspiracji – w przypadku tej rozprawy, w sposób szczególnie – „wchodziło” nie tylko społeczeństwo, ale również struktury, w tym wojskowe czy polityczne, społeczne, kulturowe itd., zarówno z pamięcią międzywojnia, jak i jego konfliktów i pozycjonowania w systemie państwa. I te konflikty, i ich pamięć, postrzegane dodatkowo przez pryzmat koszmarnej klęski i stanu okupacji (wykonywanie okupacji), wcale nie zostały odsunięte na bok. Były poważnym czynnikiem wpływającym na relacje, postawy, zachowania, również i w konspiracji.

Tak w perspektywie *makro*, jak i *mikro*. Uznaję zresztą, że ta *mikro*, dopiero pozwala na bardziej wnikliwą analizę, także wnioski. Brak tej *social history* w rozprawie sprawia autorce sporo kłopotu interpretacyjnego (ciągłość/zmiana), co widać w wielu fragmentach szczegółowych

(uszczegółowię jeszcze przykłady). Warto pamiętać – wojna i okupacja (także konspiracja) to zjawiska, które należy postrzegać, analizować, a przede wszystkim rozumieć, przede wszystkim całościowo, jako wzajemny splot, zintegrowany, a często wrogi/skonfliktowany, bowiem dwie perspektywy pozostawały tu stale ważne i pamiętane (może nie przez wszystkich, ale jednak) – „bieżące”: przeżyć, opór, walka, jak i perspektywa: kto, co i jak po wojnie. W konspiracji, także regionalnej czy lokalnej te relacje, a często wręcz wrogie animozje: ZWZ-AK – delegatury powiatowe często iskrzyły. Autorka tego raczej nie zauważa, a czasem pomija, co utrudnia jej interpretację.

Kwestia pojęć: historyczka/historyk, używając w rozprawie naukowej pojęć, powinni je wyjaśniać, szczególnie zaś wtedy, gdy pojawiają się kontrowersje czy niejasności. Np. „polski ruch oporu” (s. 17), czy „eksplozja oporu”. Trzeba pamiętać, że w okresie okupacji/konspiracji nie funkcjonowało pojęcie „ruch oporu” (to „wymysł” powojenny, PRL-owski, na równi z tzw. *walką wyzwoleniczą*, by uniknąć pojęć rzeczywistych, wtedy funkcjonujących, nie PPR-owskich). Zresztą – na marginesie – uważam, że w Polsce tego czasu nie było żadnego ruchu oporu (jak np. w III Rzeszy, czy we Francji - Vichy). Funkcjonowały/działy natomiast zdefiniowane struktury – np. delegat, delegatura, struktury w SZP, potem ZWZ (wojsko), także inne – np. konspiracyjnego ruchu ludowego itd. Które zresztą, dopiero w następstwie zróżnicowanych i niełatwych procesów, zjawisk, konfliktów czy rywalizacji/wrogości (komuniści – PPR, koniec 1943 roku) uformują w sposób *quasi* rzeczywisty pojęcie/strukturę Polskiego Państwa Podziemnego (państwa podziemnego), raczej jako *ersatzu*, a nie *de facto* państwa. Zresztą, nie jedyną w szeroko rozumianej konspiracji (por. np. „lustrzaną” PPR, KRN, GL/AL., a od VII 1944 PKWN).

Jak by brzmiało sformułowanie/pytanie wobec żołnierza SZP-ZWZ – „jesteś członkiem ruchu oporu”? Na marginesie: pojęcie „członek ZWZ”, pojawia się niekiedy i w rozprawie autorki. Nie można być „członkiem” wojska, w wojsku pozostaje się zawsze żołnierzem, o czym rozstrzyga przysięga żołnierska. Nawet wtedy, gdy wojsko pozostaje w konspiracji i bez mundurów. Inne pojęcie (s. 17): „AK jako federacja rozmaitych organizacji” [sic!]. To całkowicie niezrozumiałe – coś na wzór języka współczesnego: „korporacja” (sorry za tę złośliwość). Inny przykład (s. 61): „Zaznaczyć wypada iż <jakość> służb wywiadowczych na całym obszarze **byłej** [sic!] Rzeczypospolitej nie była jednakowa”. To zabrzmiało, jak komunikat niemiecko-sowiecki po katastrofie 1939: „państwo polskie przestało istnieć”. Dalej: (s. 165): „Wobec ludności polskiej Niemcy stosowali przymus pracy [...]”. Niestety, nie przymus, a obowiązek pracy, przymus był stosowany wobec Żydów. „Germanizacja GG” – Niemcom nie zależało na germanizacji GG, owszem język niemiecki obowiązywał, ale nie stosowali metod np. z okresu zaborów – typowej germanizacji (np. lekcje w szkołach powszechnych czy zawodowych, dozwolonych przez okupanta, tzw. jawne nauczanie, odbywały się w j. polskim). Sygnalizuję też niedopatrzenie na s. 8, 301 – *Wstęp* (potem już ma miejsce właściwy zapis): nie gen. Zawadzka, a gen. Elżbieta Zawacka – traktuję to tylko jako „korektowe” niedopatrzenie). Tych potknięć jest nieco więcej, jak wskazane, powrócę do nich w części szczegółowej. Wymagają zauważenia, a przede wszystkim korekty.

Kilka uwag warsztatowych, także w obszarze struktury rozprawy – ogólnych: spotkałem w rozprawie dość obszerne cytaty (np. s. 13), co wydaje mi się niepotrzebne, bowiem historyczka/historyk analizują źródła przede wszystkim. Zabrakło mi analizy zagadnienia, które by można zdefiniować następująco: u źródeł konspiracji w kielecko-radomskim (z kontekstami). Jednym z najistotniejszych kontekstów powinno być nawiązanie do cezury kłęski 1939. Kłęska uruchomiła system okupacji, składający się z dwu podsystemów: okupant – okupowani (oczywiście to nie

„szufladki”, ale zasada). Zmieniła relacje – asymetryczność na niekorzyść okupowanych, narzuciła nowe rozwiązania - nie wnikając w szczegóły (jest literatura): państwo na wychodźstwie, społeczeństwo okupowane (zorganizowane, czy organizujące się – początki konspiracji i niezorganizowane – postawy, zachowanie, strategie przetrwania itd.), relacje itd. Konspiracja, to było nowe zjawisko, do którego większość po prostu nie była przygotowana, szczególnie gdy spojrzeć na międzywojenną propagandę: „nikt nam nie zrobi nic, bo z nami Śmigły-Rydz”, „zwycięstwo będzie, bo musi być nasze”. Stąd tyle potknięć w konspiracji, także niesnasek, nieporozumień konfliktów (perspektywa powojna itd.). To też problem ciągłości i zmiany – ważny, szczególnie w perspektywie mikro, regionu, którym autorka się zajmuje. Na marginesie: czy z „marszu” można było „wejść” w wywiad i kontrwywiad, gdy porwane były relacje, zniszczono zaufanie, postępowała atomizacja struktur konspiracyjnych, a całości towarzyszyła wściekłość z kłęski i..... - do wiosny 1940 – pewna naiwność w nadziei: „słoneczko wyżej, Sikorski bliżej”.

Takich kontekstów brakuje mi w tej rozprawie, ułatwiłyby percepcję, a przede wszystkim zrozumienie procesów i zjawisk, szczególnie w początkowym okresie konspiracji.

Zwróciłbym też autorce uwagę na niektóre zapisy, szczególnie niemieckie: *Gestapo – gestapo, Volksdeutsch – volksdeutsch, Reichsdeutsch – reichsdeutsch* itd. W redakcji technicznej trzeba to ujednolicić (duża litera).

Zabrakło mi też podsumowań większości podrozdziałów i rozdziałów, a – uważam – to za ważną część analizy historyka. Ponadto, podsumowanie pozwala łatwiej „wejść” w analizę kolejnych problemów (np. w następnym rozdziale).

Niewątpliwe, warsztatowe atuty rozprawy to przede wszystkim, imponująca kwerenda archiwalna, krajowa i zagraniczna (zabrakło mi Studium Polski Podziemnej – jest tam sporo materiału „wywiadowczo-kontrwywiadowczego”, choć jest np. kwerenda w londyńskim Instytucie J. Piłsudskiego), obszerna, wykorzystana solidnie i rzetelnie, ze znanstwem, literatura przedmiotu, dobra erudycja tym samym autorki, co pozwala jej dość swobodnie poruszać się po poszczególnych – ogólnych i szczegółowych zagadnieniach. Poprawne – liczne – przypisy bibliograficzne, co dobrze świadczy właśnie o warsztacie badawczym. Dobrze przygotowana statystyka – czytelna, pomocnicze, dobre narzędzie, w zrozumieniu narracji i analizy. Doceniam też *Aneks*, który również pomaga.

Podsumowując tę część: autorka przygotowała dobrze umocowaną w podstawie źródłowej i literaturze przedmiotu dysertację, choć niewolną od potknięć. Posługuje się językiem zrozumiałym, niekiedy przeważa opis nad analizą, czasem zapomina o symetryczności, a niekiedy uogólnienia wyprowadza na podstawie jednostkowych przykładów (powiaty), a czasem odwołując się do zjawisk dość odległych od regionu, który badała. To jednak dobra rozprawa naukowa, oczywiście – powtórzę - niewolna od potknięć, niejasności, czasem zastanawiających sformułowań, idealizacji (np.: dzieci wykorzystywane w „wywiadzie” – rozumiem podtekst emocjonalny, a nawet udział ale..., to nie wywiad). Jednocześnie, to rozprawa inspirująca – warsztatowo, poznawczo, rzeczowo. Dobrze zdefiniowany problem badawczy, poprawna (raczej) struktura wewnętrzna, wnioski. Potknięcia w tej pozytywnej ocenie nie znaczą za wiele. Ale trudno ich nie zauważać.

*

Uwagi szczegółowe

Wstęp

Dobrze skonstruowany, przeglądowy – składa się z typowych akapitów. Problem badawczy wyjaśniony, podobnie jak metoda badawcza i stan badań. Ten ostatni, niestety bez autorskiej oceny, dlatego to raczej omówienie informacji bibliograficznej. Kompetentnie przedstawiona struktura pracy i jej uzasadnienie. Trochę zabrakło mi sformułowania zasadniczej, tzw. tezy rozprawy, w tym czy i w jaki sposób, rozprawa wnosi istotne dopełnienie w dotychczasowych badaniach. Może autorka prowadzi polemikę, krytycznie spogląda na niektóre ustalenia, np. mitologizację niektórych relacji czy wspomnień? Małe potknięcie – już wspomniane – (s. 8, powtórzone, niestety w wykazie źródeł, s. 301): „[...] w zbiorach Archiwum Fundacji gen. Zawadzkiej...” – winno być gen. Elżbiety Zawackiej (Zawadzki, np. Aleksander – to zupełnie inne nazwisko, postać nieszczególna w dziejach PRL).

Rozdz. I – Struktura i organizacja służby....

W *Celach i zadaniach wywiadu i kontrwywiadu* (1.1), autorka trafnie zauważa, że wywiad to wiedza o przeciwniku/wrogu. To „oczywista oczywistość”, ale dobrze, że autorka to akcentuje. Dodabym jednak – wiedza jak najpełniejsza, dobrze zweryfikowana, przeanalizowana, przemyślana ze względu na czas, miejsce i okoliczności (por. np. czym skończył się brak solidnej weryfikacji informacji wywiadu przed podjęciem ostatecznej decyzji o wybuchu powstania warszawskiego – por. np. A. L. Sowa, *Kto wydał wyrok na miasto...*).

s. 10, 12 – potknięcia stylistyczne: „Należy wyrazić słowa podziękowania...”; „można wysnuwać twierdzenie”. Nieco dalej (s. 35, inne): „w tym względzie”, „względem”.

W rozdziale sporo oczywistości, szczególnie w pierwszej części podrozdziału – często „teoretyzujących” – przypomnę: praktyka okupacji wiele tu zakwestionowała, zweryfikowała, przesunęła ze zwyczajności i niekiedy rutyny w zupełnie inną rzeczywistość. Pojawiło się wszechobecne zagrożenie. Trzeba się było uczyć i weryfikować, także wiele na tym polu.

s. 17 – oddział Hubala (niekiedy: Hubali) – to niepełna „czytelniczo” informacja o tej kontrowersyjnej postaci i jego oddziale, szczególnie w początkach konspiracji. Hubal/Hubala, to po części rodzaj niesubordinowanego „watażki” (to moje zdanie), odpowiedzialny za masowe, niepotrzebne niemieckie pacyfikacje, szczególnie w zderzeniu: *Wehrmacht*, policja, *Gestapo* – mały oddział, źle uzbrojony (dlatego taka, a nie inna reakcja tworzącej się konspiracji – dowództw wojskowych).

A początki konspiracji, to była dość „płynna” koncepcja konspiracji, znaczone przekonaniem „byle do wiosny”, co zresztą mściło się w szeregach (atomizacja), spory, niepewność, przekształcenia, polityka i pamięć międzywojnia, „rachunki krzywd” (poeta), także w stosunku do części wojskowych, szczególnie oficerów. Nie ma co idealizować – wystarczy sięgnąć np. po M. Szejnert, *Wyspę węży...*, choć akurat *Wyspa...*, nie dotyczy konspiracji, ale szereg innych prac, czasem wspomnień, szczególnie tych niepublikowanych, pozwala na niezłą orientację w problemie. Autorka, moim zdaniem, dość bezkrytycznie i wyraźnie idealizująco traktuje ten okres (np. s. 24, 25, 27 – nadmierna idealizacja wywiadu, także uogólnienie bez krytycznej refleksji). Powodem, jak sądzę, pozostaje uwaga z pierwszej części – brak nakreślenia czasu przed cezurą września/października 1939 oraz następstw klęski 1939 – państwa, społeczeństwa, wojska, także sanacji (z pamięcią, sporami itd. w tle). To niemałych rozmiarów oś (obok innych) tamtego, początkowego okresu konspiracji. Stąd, moim

zdaniem, pewien chaos i „zamazany” obraz procesu, a także bieżących zjawisk, co nie ułatwia percepcji i zrozumienia, szczególnie czytelnikowi szerzej niezorientowanemu w tej problematyce. A przypomnę – historyczka/historyk wyjaśnia proces historyczny, stąd kluczowe badawcze pytanie – dlaczego.

Znawcy problematyki dają sobie oczywiście w takim przypadku, z tym radę, porządkując czy weryfikując niekiedy przypadkowe informacje, organizacje – które nie wiadomo skąd się wzięły. Ale tzw. zwyczajny, zainteresowany czytelnik? Dlatego sugerowałbym, przed ewentualną publikacją, przemyślenie i dopełnienie tej pierwszej, wprowadzającej części. Pomogła by tzw. zwyczajnemu czytelnikowi (choćby proces niebywałej atomizacji w początkach konspiracji, chaos i rozbitcie w wojsku i elicie rządzącej – wojsko w kraju, wojsko w niewoli, wojsko internowane itd., pomijam już kwestie wojny sowiecko-polskiej od 17 września 1939 – bo tu mowa o jednym wojsku).

Takie kwestie może warto naszkicować? Dlatego sugerowałbym – pierwszy podrozdział: W przededniu wojny. Klęska 1939 – ze szczególnym uwzględnieniem obszaru, który jest przedmiotem badania.

s. 28 – zagadnienie „rozpoznawania” wywiadowczego ZMW RP „Wici” (w konspiracji „Młody Las”) – może warto zaakcentować pewien rodzaj schizofreniczności wywiadu ZWZ. Autorka nie zauważa jednak pewnych zjawisk – np. nie łączy *social history* z ocenami źródła wywiadowczego. Jaka Polska po wojnie? To było ważne, a podkreślały to np. procesy społeczne – narastającej, szczególnie radykalizacji ale i demokratyzacji społeczeństwa, czego wywiad, ZWZ-AK zazwyczaj nie dostrzegał („pańskie wojsko” w opinii konspiracyjnego SL – to jeden tylko z przykładów, ilustracja), czasem upraszczał, a nawet lekceważył. A z pewnością nie doceniał.

s. 29 – kwestia żydowska: dość ogólnikowo zarysowana analiza zjawisk. Dostrzegam niekiedy nieporozumienie interpretacyjne. To czas szczególny, o którym wspomina autorka – jest już po Zagładzie, poszerza się doświadczenie przez ocalałych Żydów *Judenjagd*, już przede wszystkim polskiego (por. np. pracę J. Grabowskiego, *Judenjagd...*) – sporo konfliktów lokalnych (żydowski majątek, polska grabież gett, szmalcownictwo, donosicielstwo, tropienie bezbronnych, ale i pomocy, obok – oczywiście – działań niemieckich). To zresztą szersze niż tylko „żydowskie” zjawisko, którego też brakuje, jako tła, w pracy – problem mniejszości narodowych a kontekst/stosunek/postawa ZWZ-AK, w tym – w niemałym stopniu – negatywny stosunek do Żydów w konspiracji AK-owskiej (por. np. *Dalej jest noc...*).

s. 30 – tu warto dostrzec zmieniającą się funkcję i rolę *Generalgouvernement* – od peryferii wojennych po wrześniu/październiku 1939, poprzez cezurę 22 czerwca 1941 roku i cezurę stycznia 1944 (front, przekroczenie granicy, Armia Czerwona). To, bez wątpienia, stymulowało i różnicowało zarówno konteksty, postawy, ale i wywiad. Dotykało przede wszystkim AK („Burza” i np. *casus 27 Wołyńskiej Dywizji Piechoty AK*).

To część przeglądowa przede wszystkim, choć oparta na podstawie źródłowej. Miejscami trochę chaotyczna, ze zróżnicowanymi elementami, a przede wszystkim brakiem solidnego, strukturalnego wprowadzenia. Powtórzę: część zrozumiała dla znawców, gorzej z przeciętnym czytelnikiem. Warto pozbyć się „skrótów myślowych”, niekiedy uproszczeń, a niekiedy idealizowania). Może warto, przed publikacją na te kwestie zwrócić uwagę? To jedynie recenzencka sugestia – autorka ma tu badawczą suwerenność, którą w pełni szanuję.

Struktura pionu wywiadowczego..., (1.2).

Tę część autorka rozpoczyna od charakterystyki GG – nie za bardzo koreluje to z podrozdziałem 1.1. Rozważyłbym przeniesienie do początkowej części rozprawy. Zauważam dość kontrowersyjne zdanie: „Najliczniejszą i mającą największe znaczenie organizacją Polskiego Państwa Podziemnego stanowił Związek Walki Zbrojnej – Armia Krajowa, zawiązany 13 listopada 1939 roku”. Zdecydowanie zaprzeczam: 13 listopada 1939 roku nie było Polskiego Państwa Podziemnego („skrót myślowy”? ale niedopuszczalny czytelniczko). Przypomnę – państwo podziemne (Polskie Państwo Podziemne), źródłowo/dowodowo, to dopiero koniec 1943 roku (J. Karski, niektóre raporty itd.). Tu natomiast, mowa o początkach konspiracji – obok wojska, Delegat, Delegatura itd. I nie ma co idealizować państwa podziemnego – owszem, to interesująca struktura, ewenement europejski, ale..... raczej w skali kraju – wystarczy przeglądnąć dokumentację SOE (powstaje na ten temat praca: J. Tebinka i A. Zapalec), by zauważyć, co wykorzystywano w wywiadzie antyhitlerowskiej koalicji i zjednoczonych sztabów z przekazu polskiego wywiadu i kontrwywiadu, a co pozostawało – owszem ważną – ale jedynie składową krajową, czyli sprawą bardziej *mikro*. Proces historyczny to również sfera symetrii, kontekstów, problemów mniej i bardziej ważnych - hierarchizacji itd. Rozumiem oczywiście polską perspektywę, zakres, wysiłek, znaczenie, ale tu mowa o zjawisku znacznie szerszym, niż tylko polska przyczynkowość w istocie (informacja, wiedza i ich gradacja użyteczności i wykorzystania strategicznego).

Tu jeszcze, ważna konstatacja: w czasie II wojny światowej, Polska, czy tzw. sprawa polska nie była najważniejszym, a jednym z wielu problemów (wojennych i powojennych). Ta wojna rozstrzygana była przez milionowe armie i silne państwa, o zdefiniowanych własnych celach wojenno-powojennych, także ideologiach. Tym samym – polska konspiracja, a nawet szerzej, Polskie Siły Zbrojne w tej wojnie nie miały wpływu na jakiegokolwiek strategiczne rozstrzygnięcia, podobnie jak i polscy politycy. Tym samym rolę polskiej konspiracji, szerzej państwa podziemnego, historyk powinien postrzegać we właściwych proporcjach, kontekstach, także bilansowych, bowiem znamy rozstrzygnięcia wojenne dotyczące Polski. Taka badawcza postawa ułatwi zrozumienie i powstrzyma idealizację, bądź tzw. politykę historyczną, czyli – najpierw politykę, przed dyscypliną naukową. Czyli *de facto*, niby naukę. I jeszcze jedno – po tej analizie dostatecznie chyba widać, że konspiracja, to zdecydowana mniejszość społeczeństwa, choć bez tego szerszego kręgu społecznego niewiele by uczyniła. To historyczny *real i Realpolitik*, wart namysłu, refleksu, a nie idealizacji (por. niezrozumiały, polityczno-ideowy, a nie merytoryczny dyskurs nad Gdańskim Muzeum II Wojny Światowej i dowód na to, jak politycy zmieniają, wbrew nauce i międzynarodowemu zespołowi, hierarchizację wojny, okupacji, konspiracji, przesuwają symetrię w postrzeganiu i zrozumieniu istoty tego dużego konfliktu itd.).

Rozdział kończy, dobrze zredagowana tabela – szerzej: dobrze zredagowane są w pracy wszystkie tabele, co pomaga w lekturze. Jednakże zabrakło mi podsumowania, zarówno części podrozdziałowej, a nade wszystko podsumowania rozdziału. To warsztatowe uchybienie.

Oceniając tę część rozprawy, chciałbym zaakcentować te uchybienia związane z nie do końca - jak uważam - przemyślaną strukturą. To przecież pierwszy rozdział, ważny, wprowadzający. Nietrudno dostrzec, że to praca regionalna, z lokalizmem w tle, co powoduje, że autorka miewa tu problem z symetrią, otwieraniem pól merytorycznych, a także – niekiedy – z ciągłością i zmianą (dynamiką procesu historycznego). Przeważa narracja opisowa – czytelna, a elementami analizy. Jakościowo

zdecydowanie lepsza część druga, choć i w niej trochę chaosu, powtórzeń, autorskiej niepewności. I brak podsumowania, także w kontekście przygotowania sobie „otwarcia” badawczego pola w rozdziale II.

Rozdz. II – *Charakterystyka służby wywiadowczej...*

Zasadnicza problematyka ujęta została w dwu podrozdziałach - 2.1 – *Zasady pracy wywiadowczej...*, i 2.2 – *Metody pracy wywiadowczej...*. Odpowiadają „charakterystyce...”, choć niekiedy powierzchownie bądź dość powierzchownie. Autorka (s. 70) eksponuje – zasadnie – „wojnę”, ale brakuje jej wyróżników stosunku do okresu sprzed wojny. Nie chodzi mi o „oczywistą oczywistość”, że wojna wszystko zmieniała itd., ale bardziej o to, co spowodowała w obszarze całej *social history*, zarówno tej ogólnej (*makro*), jak i – a może przede wszystkim – *mikro*: regionalnej, lokalnej, ale i rodzinnej, osobistej. Wreszcie w codzienności. I, jak to oddziaływało np. na początki konspiracji, oporu itd. Zwracałem już uwagę, że autorka pomija (nie docenia?) kontekstu historii społecznej, ale chciałbym wyraźnie zaakcentować: badanie codzienności, czy szerzej *social history*, tu w przypadku systemu okupacji: okupant – okupowani – konspiracja (w tym wiedza, także z wywiadu), tylko ten typ badań pokazuje że schematyzm i dwubiegunowość nie istnieją w konkretnej, realnej rzeczywistości. Że używając pojęć: system okupacji, podsystemy okupant – okupowani, a w ramach okupowani – konspiracja, dotykamy zróżnicowanych pól społecznych, postaw, zachowań, strategii wyboru czy postępowania. To znacząca polaryzacja, „zamazująca”, przynajmniej w części: bandycki okupant (sprawca) – społeczeństwo (ofiara). Podobnie i w konspiracji – to nie monolit, jednoznaczność postaw, wymogów czy oczekiwań, także nadziei, ale zróżnicowane formuły. Także i tu nie dysponujemy jednoznacznością dychotomiczną, jednoznacznością schematów. Szczegółowe badanie, w tym spór i konflikt, zachowania i postawy naganne w konspiracji (np. antysemityzm, bandytyzm, alkohol itd.), choć należy postępować ostrożnie z ocenami, przekonują, że bez tego kontekstu analiza zjawiska pt. konspiracja, w tym badany przez autorkę wywiad i kontrwywiad, pokazuje raczej tylko pewne elementy powierzchowności, a obok heroicznego zazwyczaj idealizację, a nie rzeczywistość („*rzeczywistą rzeczywistość*”, chciałoby się powiedzieć).

Rozumiem, że to trudne, ale badania nad *social history* się aktywizują, może warto by połączyć te dwie składowe w analizie głównego zagadnienia dysertacji? Dlaczego? Ano dlatego, że to właśnie uczyniła, czy czyniła wojna/okupacja, oddziałując zarówno na system okupacyjny (dynamika procesu, praktyka okupacyjna, wykonywanie okupacji), jak i na okupowanych, w tym na konspirację, a w niej kwestie wywiadu i kontrwywiadu. Jednoznacznie przecież powiązane z tropieniem, osądzaniem, skazywaniem (kara) nie tylko wrogów, ale i swoich. Zaręczam – nie zawsze wstępnie ocenianych jako zdrajcy, często niesłusznie skazywanych (nietrafione, pochopnie wydane wyroki). Z perspektywy konspiracji zazwyczaj tego nie zauważano, czasem lekceważono, zaś z perspektywy *social history*, wygląda to niekiedy zupełnie inaczej. A szczególnie, w perspektywie historii *mikro*.

Tym bardziej to istotne, że autorka często porusza się po innych, niż główny przedmiot badania, regionach okupowanego kraju (np. odwołania do GL/PPR Łódź – s. 84, pojawia się Kraków, s 115 – dokument z Obwodu Brzesko – ilustrujący, ale czy adekwatny dla rejonu radomsko-kieleckiego? itd.). Nie docenia, jak sądzę tak znamienych procesów i ich następstw w społeczności okupowanych, jak wspomniany już proces radykalizacji postaw, składowe demokratyzacji (dostrzegamy to np. w dyskursie w prasie konspiracyjnej, projektach i programach przyszłej Polski, w sferze edukacji (tajne nauczanie – też konspiracja i opór zarazem, w tym społecznej czy politycznej w strukturach

konspiracji itd.). Gdzieś „pomiędzy” tymi czynnikami znajdowała się konspiracja, ze społecznym ekranem w zapleczu czy logistyce, a także większości żołnierzy (chłopskich – w masie). Musiało to wszystko wzajem na siebie oddziaływać.

Są tego sygnalne przejawy – np. s. 110 – komponent „polityczności” w konspiracji, w następstwie różne uwikłania (np. w tzw. akcji scaleniowej). W drugiej części ciekawe fragmenty aktywności *mikro* – warte rozszerzenia w wersji już drukowanej.

W rozdziale, podsumowując – dominuje ciekawa – mimo wszystko – narracja przeglądowa, opisująca, z elementami dobrej analizy, a przede wszystkim dobrze osadzona w podstawie źródłowej. Słabością – brak podsumowania rozdziału.

Rozdz. III – *Działalność wywiadowcza...*, trzy podrozdziały: *Wywiad wojskowy...*, *Wywiad gospodarczy...*, *Wywiad polityczny i inne rodzaje wywiadu...*.

Z tytułu już wynika, że to dopiero w istocie pierwszy, związany z meritum pracy, rozdział. Bowiem dwa pierwsze, to typowe erudycyjne wprowadzenie. Interesujące, więcej, wsparte analizą źródłową. Ale, mimo wszystko, to jednak asymetria.

Autorka (s. 120) odwołuje się - powtórzę - do regionów/przykładów dość odległych od przedmiotu (terytorialnego) swoich badań: Niemcy (s. 121), krakowskie getto, opis aktywności F. Banasia (s. 124). To jedno z uzasadnień mojej tezy o asymetrii – nie uzasadnia przekonania autorki nawet ostatnie zdanie: „*Przykład Franciszka Banasia pokazuje, że wywiadowca musiał wykorzystywać podczas swej służby różne okoliczności, jak i korzystać z informacji wielu osób*” (s. 125). To tylko rodzaj oczywistości.

Dość szczegółowo natomiast i rzetelnie przeanalizowano społeczną część - nazwiska, aktywność. Szczególnie interesujący przyczynek „kolejowy” oraz kobiet w wywiadzie. Dobra charakterystyka zjawisk, choć może zabrakło ważnych cezur znamionujących dynamikę – np. następstwa niemieckiej klęski stalingradzkiej. Tu przydało by się odwołanie do zjawisk ogólniejszych, które z pewnością wywiad dostrzegał, np. po stronie niemieckiej. Dobrze by było te składowe połączyć, co by dopełniło analizy.

Zauważam też brak podsumowania tej części.

W części *wywiad gospodarczy* – s. 160, niepotrzebna publicystyka: „*narodu wybranego*”. Zjawisko pozostaje znamienne szersze: sztetl, to miasto w mieście, a Żydzi to historyczne mieszczaństwo, w przeciwieństwie do większości obywateli wywodzących się z chłopstwa i – niewielkiej – ze szlachty/ziemiaństwa/arystokracji. Ale Żydzi, to również obywatele państwa, tacy sami jak inni – z oczekiwaniami i - teoretycznie - prawami, podobnymi do innych, wobec państwa i w państwie, a także wobec współobywateli. Większość tego nie rozumiała, traktując Żydów jako „*tych obcych*”, wspomagany przez niemałe złogi i zaszłości (międzywojnie) antysemityzmu. Wywiad nie zwracał na to uwagi? Przecież dramat Zagłady rozgrywał się na trzech polach: sprawcy – ofiary – świadkowie. Nie był przez okupantów jakoś utajniony. Nie dało się tego nie zauważyć, podobnie, jak i następstw Zagłady (wielorakich), w tym i wspomnianego *Judenjagd*, już - akcentuję - polskiego, z licznym udziałem różnych warstw społecznych (chłopstwo, Ochotnicze Straże Pożarne itd.).

Dokumentuje to, wspomniana *Dalej jest noc...*, dowodząc, że „zejście” w badaniach do sfery *mikro*, poszerza obraz zjawisk, także w warstwie „nazwiskowej”.

s. 163 – wprowadzenie „międzywojenne” w tej części dość selektywne – autorka pomija syntetyzujący chociażby obraz gospodarki tego regionu przed 1939 rokiem. I dość łatwo przechodzi do tezy: „*Na podbitym terytorium państwa polskiego Niemcy zaprowadzili własną politykę*”. Chodzi nie tylko o politykę okupacyjną, ale przede wszystkim o praktykę (cele) czyli, jak to akcentuje Cz. Madajczyk „*wykonywanie okupacji*”. W praktyce okupacyjnej sporo zmian związanych z dynamiką wojny (np. tzw. elastyczny kurs H. Franka po klęsce stalingradzkiej i jego ocena w Kancelarii Rzeszy). Zabrakło mi tu również solidniejszej analizy kontekstu: historia gospodarcza – *social history*. Bowiem w tym „pomiędzy” znalazła się konspiracja szeroko rozumiana, w tym ZWZ-AK, co oznacza, że również wywiad i kontrwywiad, dywersja, sabotaż, partyzantka w drugiej fazie okupacji itd. Warto to solidniej przeanalizować, również i z perspektywy wywiadu, jego analiz, czy ocen. Warto pamiętać, że różne „wywiadowcze” działania, opisy, analizy z terenu okupowanego kraju trafiały do Londynu, tam podlegając ponownie ocenie, syntezie itd. Może warto by tę drogę przebadać, np. w perspektywie regionu radomsko-kieleckiego (Studium Polski Podziemnej) – co trafiło, co zweryfikowano, co pomijano? Wiem, że to niełatwe, ale może warto spróbować?

s. 164 – autorka: „*Wielu chłopów nie musiało spłacać długów, pożyczek u Żydów*”. To dość ryzykowne – wykorzystywanie dramatu Żydów w „zwolnieniu” z zadłużenia. To, oczywiście, znacznie szersza sprawa – np. zadłużonych u Żydów ziemian, przejmowanie przez Polaków drobnych żydowskich przedsiębiorstw (por. *Dalej jest noc...*, czy J. Tokarska-Bakir, *Pod klątwą...*, - analiza Kielecczyny). To również ważna okupacyjna z kolei kwestia – „wiejskie” GG, jako zaplecze żywieniowe i siły roboczej dla III Rzeszy, w tym getta – obok innych czynników – obozy pracy przymusowej. Wieś natomiast (w skrócie) żywiła: Niemców, miasto (czarny rynek), getto (szmugiel), konspirację (w tym „leśnych”), siebie. I dodatkowo poddawana była bardzo licznym rabunkom band, niemieckim pacyfikacjom. Trochę się też od Niemców nauczyła – nowocześniejszej agrokultury, terminów w rolnictwie, obowiązkowości – oczywiście, że w interesie okupanta (tzw. rolnicy powiatowi w systemie administracji okupacyjnej, bezwzględnie egzekwujący), ale sporo z tego zostało.

Niezależnie od uwag i propozycji – solidny badawczo podrozdział, dobrze osadzony w podstawie źródłowej, ale nie zapominam też w ocenie o potknięciach merytorycznych, czasem stylistyczno-publicystycznych, przeważającej narracji opisowej, kosztem analizy i braku syntetyzującego podsumowania.

W części *wywiad polityczny...*, autorka nie zawsze analizuje region, w rozumieniu cały region – niekiedy odwołuje się do jednego/dwu powiatów, a czasem (np. s. 198) zwraca uwagę szczegółową na wszystkie/większość. Czy rozstrzygał o tym brak podstawy źródłowej? A skoro tak - zakładam - to trzeba by taką uwagę umieścić np. we wstępie lub przypisie.

Ale, w istocie – też poza uwagami – to bardzo solidna część dysertacji. Dobrze opracowana źródłowo, sporo interesujących informacji na poziomie *mikro*, dobrze zaakcentowana rola kobiet. I, to ważne, znalazło się krótkie podsumowanie. Zgłaszam też krótką uwagę merytoryczną, do ewentualnego wykorzystania w publikacji: w związku z akcją scaleniową, w ZWZ-AK pojawiły się też niewątpliwie kobiety związane z formacją socjalistyczną czy ludową. Szczególnie mam tu na myśli Ludowy Związek Kobiet, Zielony Krzyż czy ZMW RP „Wici” (w konspiracji „Młody Las”). Dobrze by było rozszerzyć to pole analizy.

Rozdz. IV – *działalność kontrwywiadowcza...*, (dwa podrozdziały: *Kontrwywiad...*, i *Konfidenci Niemiec...*),

Kilka ważnych, recenzenckich uwag na marginesie (s. 235) „*kontakty z polskimi komunistami*” – wystarczy przeanalizować statystykę PPR/GL – tu nie ma mowy o zjawisku masowym, zagrażającym. W ZWZ-AK nie doceniano, moim zdaniem, czynnika biedy na wsi i w mieście w czasie okupacji. Więcej, biedy dramatycznie narastającej. W ZWZ-AK przeważała mentalność przedwojennej elity wojskowej. I klisza/stygmat „lewicowości”, bez zrozumienia istoty – to częsta charakterystyka i „przypadłość” w postawie sprawujących władzę, dobrze sytuowanych, beneficjentów systemu – wojsko przed wojną było jednym z istotnych beneficjentów w Rzeczypospolitej. Osobny problem: wspomniane wojsko w okresie międzywojennym (beneficjent), dlatego sporo z tych klisz przetrwało, co z kolei oznaczało zaskoczenia w konspiracji z powodu narastającej „lewicowości”, niekoniecznie ideologicznej, tylko społecznej - efekt postępującej radykalizacji w okresie okupacji. Zwracam na to uwagę, bowiem, szczególnie na szczeblu obwodów ZWZ-AK i powiatowych Delegatur Rządu RP (sporo ludowców – delegatami), poważnie „iskrzyło”, także z tego powodu – klisz jednych i drugich, zróżnicowanej pamięci, wreszcie postaw i zachowań.

Konsekwencją obiektywną w systemie brutalnej okupacji była stale postępująca radykalizacja postaw i zachowań, w czym również uczestniczyły struktury komunistyczne, socjalistyczne itd., niekoniecznie preferujące sam komunizm, niekiedy tylko właśnie radykalizm społeczny.

AK, zazwyczaj tego nie rozróżniała. Wystarczy np. porównać treść tzw. memoriału żołyńskiego w kontekście społecznym (ludowym) z projektami PPR-owskimi. I dodam, konspiracja to nie tylko „bieżący”, ale i perspektywa: jak po wojnie (pomijam tu kwestię jałtańską i sowiecką). To ciekawe procesy i zjawiska, także dotyczące ZWZ-AK (wojsko szeregowe AK, szczególnie w tzw. terenie, to w niemałym stopniu wojsko chłopskiego pochodzenia). W terenie tak zrewoltowanym, jak radomsko-kielecki, zapewne takie zjawiska „ocierały” się o wywiad (kontrwywiad?). Może warto pogłębić analizę podstawy źródłowej?

Gdzieś w tle pozostawał też dramatyczny problem polsko-ukraiński i ukraińsko-polski (to nie to samo). A nazywanie go (s. 252) „*niesnaskami* [sic!] *ukraińsko-polskimi*”, to potknięcie merytoryczne (wszak rozpatrujemy tu bilans w formie – dyskusyjnej, fakt – ale ludobójstwa). Co zresztą „przeniesie” się na okres po roku 1944 i 1945 (np. brutalna „Akcja Wisła” – ciągłość (?), do dziś obecna w obu środowiskach, szczególnie łemkowskim.

Całość pierwszego podrozdziału bardziej opisowa, ale solidna – znowu, brak podsumowania.

Ostatnia część – „*konfidenci...*”, w istocie zjawisko konfidencji, zdrady, donosu itd., ważny akapit dla konspiracji, w tym wojska konspiracyjnego, konspiracyjnej administracji, ale zagrożenie znacznie szersze. Autorka trafnie zauważa problem konfidencji, jego uwarunkowania, przestanki, niebezpieczeństwo dla konspiracji (i nie tylko, np. donosy sąsiedzkie, pomoc Żydom), ale pomija skalę zjawiska. Nie chodzi nawet o precyzję statystyczną – to niemożliwe, ale skalę: duży – mały kwantyfikikator, typowość – nietypowość. Itd.

s. 256 – jeżeli autorka akcentuje: „*akcja zwalczania konfidentów...*”, to „*akcja*” określa co najmniej typowość zjawiska, a nie jego margines. I, bez wątplenia – większą skalę, a nie margines. Na dodatek:

mamy wyidealizowany, dość zafałszowany obraz podmiotu w systemie okupacji – okupowani (także edukacyjnie: ofiara – walka), więc warto by spojrzeć i na tę okupacyjną codzienność.

s. 258 – interesujący opis zjawiska konfidencji/kolaboracji, ale bez analizy, przeważa opis. Ponadto, duży stopień uogólnienia, bez charakterystyki *mikro*. Takie akapity mogłyby znaleźć się w każdym innym regionie. To nietatwe, ale tym również charakteryzuje się badanie regionu.

s. 260 – problem kolaboracji „kobiecej” – też dość ogólnikowo. Sugerowałbym przeanalizowanie, dla tych akapitów interesującą rozprawę Joanny Ostrowskiej (*Przemilczane. Seksualna praca przymusowa...*), czy *Przetrwałam...*, (red. M. Buko, K. Madoń-Mitzner, M. Szymańska).

s. 262 i nst. – rzeczowa analiza.

s. 269 – trudny problem nazwisk, szczególnie w perspektywie historii *mikro*. Siła rażenia nazwiska zdrajcy w perspektywie *makro* jest zdecydowanie mniejsza niż w perspektywie *mikro*. Także i uwzględniając dzień dzisiejszy – rodzina, mała miejscowość, wykluczenie społeczne. Ale jednocześnie, bez nazwisk nie ma rzetelnej historii. To trudny dylemat, czasem może skończyć się sądem i procesem cywilnym (wiem, z własnego doświadczenia, coś o tym), ale optuję jednak za nieukrywaniem nazwisk (warunek – dobrze umotywowane źródłowo), ale rozumiem też autorów, którzy myślą inaczej.

s. 270 i nst. – bardzo doceniam analizę autorki – to b. ciekawie zarysowany, jeden z lepszych analitycznie fragmentów tej dysertacji. Dobre połączenie: konspiracja, okupacja, historia społeczna.

s. 271 – „dokonując”, „dokonać”, „można przypuszczać” – to, moim zdaniem, za daleko idące uogólnienia: zróżnicowane regiony okupacji niemieckiej, czynnik miasto – wieś, tereny włączone (to z tej niewiedzy wziął się haniebny „dziadek z Wehrmachtu”). Tak nie powinno się uogólniać, a nawet „przypuszczać”. Historia, to póki co, nadal poważna dyscyplina nauki, a nie sztuki (z nieśmiertelnym: co autor miał na myśli). Sorry za tę cierpką uwagę, ale bronię nauki.

s. 293 – niestety, znowu brak podsumowania: a/ podrozdziału, b/ całego rozdziału.

Uważam jednak, że to najlepsza część rozprawy (pomijając sugerowane uwagi), najbardziej dojrzała badawczo i intelektualnie. Także analitycznie. Solidna źródłowo, podobnie jak poprzednie, ale znacznie lepsza analitycznie, dobre wnioski. Brak jedynie podsumowania.

I zdziwienie: w pracy całkowicie pominięto, wspomnianą już, kwestię żydowską, Żydów, relacji, kontekstów, jak i żydowskiego oporu/konspiracji i.... kolaboracji. Powstaje wrażenie, jakby tego problemu na tym terenie nie było. Jakby ten problem nie istniał. Nie rozumiem tego. To wybór autorski świadomy? Jeżeli tak, to jaki był jego powód/uwarunkowanie?

Zakończenie

Typowe, poprawnie zredagowane – wskazane tezy, analiza, wnioski. Może trochę brakuje: a/ regionalnych wyróżników (np. „zbrojeniówka”, wywiad, dywersja), b/ nowych pól i pytań badawczych dla przyszłych badaczy, a to również obowiązek historyka.

Bibliografia – moim zdaniem powinno być: Źródła i bibliografia (to jedynie sugestia):

- imponuje kwerenda archiwalna (brakuje mi Studium Polski Podziemnej),

- autorka doceniła też, obok źródeł archiwalnych i drukowanych, tzw. źródło wywołane (wspomnienia, relacje) – subiektywne, ale dla tego typu badań ważne,
- literatura przedmiotu – obszernie wykorzystana, w tym druki zwarte i pomniejsze, co świadczy o niemałej erudycji,
- prasa – solidna, rzeczowa kwerenda,
- Internet – wykorzystany b. solidnie i uważnie,
- o podstawie źródłowej najlepiej świadczą przypisy – liczne, niekiedy obszerne, a niekiedy b. szczegółowe, erudycyjne. Dowodzą poprawności warsztatowej.

Dopełnienia

- wykaz tabel (liczne, ważne w tekście, niekiedy dość obszerne – nawet „zamazujące” narrację, ale doceniam to w dysertacji),
- wykaz rycin – ważne narzędzie właśnie porządkujące i dopełniające,
- wykaz fotografii – interesujące źródło ikonograficzne, też wartościowo dopełniające rozprawę.

Aneks

Bardzo trafny pomysł i dopełnienie w pracy. Rodzaj pomocniczego narzędzia w zrozumieniu niełatwej problematyki dysertacji. Cenny autorski wkład.

*

Całość. Ocena sumująca:

- to interesująca problemowo rozprawa. Autorka podjęła i rozwiązała niełatwy problem,
- całość dobrze osadzona w podstawie źródłowej i literaturze przedmiotu (można by, jak zazwyczaj, tę literaturę dopełnić niektórymi pozycjami, ale nie zmieniłoby to zapewne, w znaczącym stopniu, obrazu całości),
- dobry warsztat historyka,
- ciekawie opracowane „narzędzia” wspomagające (Aneks),
- poprawny, w zasadzie, język narracji.

Do słabszych zaliczam:

- nie do końca chyba przemyślana część początkowa rozprawy. Sporo tu chaosu, szczególnie przy „zapomnieniu”, że do pracy może sięgnąć nie tylko specjalista, ale i czytelnik niezbyt zorientowany,
- stąd nierówność poszczególnych części dysertacji: pewna niekorzystna asymetria pomiędzy narracją „opowiadającą”, a analizą procesów i zjawisk. Dostrzegam brak wyróżników regionu,
- najlepsza analitycznie część – to część kończąca rozprawę,

- niemało potknięć językowych, czasem pojęciowych, czasem niezbyt precyzyjnie zredagowane tezy/zdania,
- kilka potknięć merytorycznych,
- i zaskoczenie: brak odniesień, „zauważenia” problemu żydowskiego.

Uwagi krytyczne traktuję jako merytoryczny dyskurs (a recenzent ma do tego święte prawo) z autorką, szanując jednocześnie w pełni jej badawczą suwerenność i prawo do takich czy innych sformułowań, koncepcji, z którymi..... nie muszę się zgadzać.

Rozprawa, jako całość, na tym etapie kariery naukowej, sprawia dobre wrażenie. Bez wątplenia przeważa i badawcza solidność, dobry warsztat i erudycja historyczki. To, bez wątpienia, interesujący, rzetelny badawczo, inspirujący intelektualnie przyczynek do dyskusji nad: a/ dziejami ZWZ-AK, szerzej – nawet konspiracji, b/ dziejów wojenno-okupacyjno-konspiracyjnych regionu.

*

W związku z powyższym (wniosek):

Uznaję rozprawę doktorską p. mgr Eweliny Klimczak, *Wywiad i kontrwywiad Związku Walki Zbrojnej – Armii Krajowej w Okręgu Radomsko – Kieleckim (1939-1945)* za w pełni odpowiadającą warunkom definiowanym dla dysertacji doktorskiej i wnoszę do Rady Wydziału o dopuszczenie doktorantki do dalszych etapów postępowania doktorskiego.

Sugeruję również, po pewnych – niezbędnych poprawkach i uzupełnieniach niektórych fragmentów rozprawy, jej opublikowanie.

Kraków 16 stycznia 2019 r.

Jacek Chrobaczyński
